

Witaj Waszchmość Bonifacy

Na sam początek wypada Cię przeprosić za to moje długie milczenie co niniejszym czynię w pas się kłaniając. Tłumacząc zaś swe postępowanie chciałbym pokazać, że nie tylko moje lenistwo jest przyczyną tego braku nowych wiadomości z Bytkowskiej posiadłości. Jakby nie patrzeć to wiedz Waszchmość że trochę się wydarzyło i tak po prawdzie teraz dopiero więcej czasu mieć będę.

Pozwól więc Waćpan że pokrótce opiszę co się wydarzyło, a że jak wspomniałem bez liku tego było to i politykę teraz pominąć będę zmuszony. No ale tam poza tym że szlachetny George – krajan nasz z którym onegdaj wspólną fotografią się chwaliłem szefem euro parlamentu został nic szczególnego się nie przytrafiło. No może jeszcze tylko jakby kto mnie pytał to by do skandalu ze stoczniami nie doszło. Bowiem jak Ty wiesz już trochę o ludziach z arabskich rejonów wiem i wiem też co oznacza słowo bakszysz – a jest to podzieli się majątkiem a nie zaś pomnożę ci majątek. No cóż podróże kształcą ale to wiedzą wszyscy oprócz władz.

W okresie letnim jak to od jakiegoś czasu bywa wywiało mnie w odległe rejony afrykańskie podług położenia a arabskie kulturowo. W wędrówce swej przez północne rejony Afryki do Maroka tym razem się wybrałem. Już widzę jak na samą myśl Waćpan ze swym szuwarowo- bagiennym podejściem do wypoczynku się wzdrygasz przed możliwością spędzenia urlopu w miejscach gdzie temperatura przekracza 50 Celsjuszowskich kresiek. Ja zaś ze swym zamiłowaniem do piachu i żaru bijącego z nieba oraz zamiłowaniem do ciepłej a czystej wody do pływania przeplatanej z zimnym piwem czuję się w takich skrajnie piekielnych warunkach nie przymierzając jak ryba w wodzie.

Spędziłem więc dwa tygodnie w tym kraju który do Europy naszej wcale daleko nie ma ale też przedsiönkiem piekielnej Sahary i oceanu zarazem jest. Jak zawsze doświadczenia jakie z podróży przywieźć można są nieocenione i też nikt tego zabrać nie może. Marakesz ze swoim placem Dżamaa al-Fina gdzie można zobaczyć świat z krainy arabskich baśni i ery przed- telewizyjnej. Inną wielką atrakcją tego miasta są ogrody gdzie na małym kawałku przestrzeni pielęgnuje się najpiękniejsze rośliny z całego świata. albo nocna kąpiel w Atlantyku przy gorącym wietrze Szergi nie zatrą się pewnie nigdy, podobnie jak też górskie pejzaże Uriki albo miasto Meknes czy choćby widok Agadiru z kazby wznoszącej się nad miastem. W żaden sposób nie da się też zapomnieć Casablanki z przepychem ociekającym meczetem Hassana II jako też Fezu z jego Mediną lub Rabatu z dzielnicą królewską. Niestety wszystko co dobre szybko się kończy tak też nadeszła pora aby wracać podniebnym statkiem do kraju.

Po powrocie zaś mając jeszcze świeże wrażenia z zamorskiej krainy zabrałem się za coś o czym od dawna Waćpana też informowałem. Już widzę jak Waszchmość się zastanawiasz co kolejnym mym wykrętem miało być. W rzeczy samej są to uprawnienia jakie komnata budowniczych nadaje. Pamiętasz pewnie z jaką ochotą dawnymi czasy zaczynałem przygotowania ale upływający czas jakby rozleniwia człeka i zastanawiać się

zaczęłam czy aby uprawnienia owe aż takie niezbędne są. Wiem, że Waś i paru innych gorąco namawiali ale dopiero jedna za to ważna sugestia pozbawiła mnie pola manewru. Należało zakończyć sprawę, którą się zaczęło i to bynajmniej wcale nie za sprawą słów byłego Kanclerza Leszka z frakcji purpurowego młota z sierpem co to poznawał mężczyzn po tym jak kończą. Księga z zapisem historii praktyk pełna już była a w tym nowomodnym Internecie ogłoszenie rajców komnaty pojawiło się o terminie jaki należy dochować. Spakowałem więc ową księgę i pojechałem oddać do sprawdzenia. Poszło nawet spokojnie i bez zbędnych ceregieli. Przy jednej okazji zapisałem się też na kursy przygotowawcze do egzaminów owych. Trochę kolejnych zadań w pracy i nadszedł czas gdy należało się na kursach owych pojawić. Było niezłe jak wpuszczono nas do sali w której lekko licząc z pół tony papierów leżało a wszystko to miało stanowić materiały tych wszystkich nieszczęśników którzy razem ze mną taką ciężką dolę sami sobie wymyślili.

Uwierz mości Bonifacy jak rozdzielono owe tomy to uczucie podziwu wobec tych co to uchwalali w najjaśniejszej Orzełlandii mieszało z nienawiścią do tych samych wybrańców narodu. Dodatkowo w myślach oberwało się też Bogu ducha winnemu niejakiemu Gutenbergowi, który miał przepisywać ręcznie jak dawniej nakazano druk wymyślił. No ale jak się okazać miało posiadanie tych opasłych tomów to dopiero początek katorgi na drodze jaka przed nami naiwnymi jako brzdące małe w swej niewiedzy się zaczynała. Wnet okazało się że człek nie potrafi jednocześnie i zakreślać co ważniejszych fragmentów i pisać komentarzy – a szkoda. Zresztą tak po prawdzie bywały takie stronicie które lepiej było na kolorowych kartach zadrukować bo i tak i szybko i mocno zakreślone były. Ludzie za katedrą się zmieniali a myśmy jak przedszkolaki z markerami w dłoniach zakreślali kolejne jakże mozolnie przygotowywane artykuły i paragrafy. No co by nie powiedzieć autorzy tych dokumentów mogą być pewni że nie tworzyli swych dzieł do szuflady. Pojawiały się przykłady pytań. Były to zarówno te pytania które wcześniej na testach się pojawiły jak też i nowa lista specjalnie pod nasz egzamin przygotowana. Właściwie tak z boku patrząc można by się czuć wyróżnionym że starsi koledzy i mentorzy za cel sobie postawili abyśmy jak najwięcej musieli umieć. Jedna tylko rysa na tym kryształowym postępowaniu z wolna rysować się zaczęła. Znasz mnie nie od dziś Mości Bonifacy i wiesz, że jak dotychczas od innych staram się nigdy nie wymagać więcej niż od siebie. Postępowanie więc takie kiedy jedni po odbiór uprawnień zachęceni byli tylko oficjalnymi pismami z urzędów a teraz innym stawiają do nauki bez mała większość ustaw co to ostatnimi czasy wręcz na ilość uchwalane są jakoś nie ma wiele wspólnego z równym traktowaniem. Może tylko mi się tak wydaje tego pewnie się już nie dowiem nigdy. Wracając zaś do zajęć kursu fakt, że zdecydowana większość tych co to wykładali meandra prawa robiła to w sposób taki, że przyjmowanie materiału tego stało się łatwiejsze a to za sprawą jakiegoś dowcipu, anegdotki albo innego rodzaju przerywnika. Niestety były i takie tematy które ni w ząb nie dało się przetrwać na trzeźwo. Powiedz sam Mości Bonifacy jak to być może aby ludzi z prądem elektrycznym obeznanych budowlami wodnymi gnębić wszak już każdy adept szkół najniższych wie że prąd i woda to tylko problem być może. Bywały też takie kwiatki jak nie przymierzając zamówienia - za przeproszeniem publiczne albo choćby zabytki. Chociaż nie zabytki odwołuję bowiem tutaj dowiedzieć się miałem, że wobec prawa są równi i równiejsi. Nie abym tego nie wiedział wcześniej ale nie sądziłem że

ktoś odważy się to ująć tekstem pisany i jeszcze pieczęciami w imieniu najjaśniejszej Orzełlandii powagą tego aktu ręczyć. Pewnie Waćpan teraz zastanawiasz się czy to przypadkiem już aby nie nazbyt duże stężenie alkoholi przez mnie przemawia. Zaręczam więc, że nie tak jest i śpieszę z przykładami. Otóż jak Waćpan grzebiąc w swych posiadłościach łopata w ziemi wygrzebiez niechcący jakowyś artefakt albo i inny przedmiot mogący być pamiątką historii to w ten moment musisz robotę rzucić i zawiadomić wojewódzkiego konserwatora owych zaszłości historycznych, z braku zaś takowego na podporządkowaniu możesz czym prędzej do wójta albo i innego sołtysa biegać – oni to bowiem pewnikiem namiary na konserwatora właściwego znają. No ale oni już jak na notabli przystało nie muszą rzucać swoich zajęć od razu wystarczy że po trzech dniach gdzieś tam na imprezie w urzędzie gościowi szepną słówko. Tak przy okazji z tekstu owego wynika że maksymalny czas od jednej imprezy do drugiej pośród naszych możnowładców to trzy poranne piana koguta. Ja nawet zgodzić się mogę że im więcej człek wie tym lepiej głównie dla niego samego niemniej jakoś wydaje mi się że jakby co, to świat już trochę się zmienił od czasów gdy to jedna persona wszelkie możliwe talenty posiadać mogła i czego się nie tknęła było to przynajmniej dobre jak nie wybitne. Obecne zaś czasy tak wyspecjalizowały wszelkie zawody że dokładanie jeszcze do tego dodatkowych umiejętności to już przegięcie mocne.

Dobra nasza kurs się skończył a ja podobnie jak i inni nieszczęśnicy tylko dowiedzieliśmy się tak naprawdę ile jeszcze nie umiemy a co ani chybi opanować musimy. Więc pewnie każdy na ile mógł na tyle trenował rozwiązywanie testów zastępując pacierz codzienny lekturą dzieł wybranych przez naszych wybrańców narodu tworzonych. Tak przy okazji same pojawiały się myśli czy w Orzełlandii naszej wybaczyć Waćpan za słowa „centrale organy” państwa naszego za każdym razem muszą inaczej być powoływane. Co specjalność to inny sposób powołania i inna podległość służbowa (ten kanclerzowi inny marszałkowi a trzeci ministrowi) tak jakby wszystkich tych co to w glorii i z pensjami ministrów chodzą nie będąc nimi nie można było na jeden sposób ustanawiać.

Nadszedł wiekopomny dzień 27 listopada roku pańskiego 2009 na kiedy to wyznaczono potyczkę wielką ze znajomości wszelkich ksiąg prawnych jakie onegdaj nam pokazano. Na liście przy każdym nazwisku widoczny już był numer pod którym komnata pamięta swoich ludzi. To akurat był znak pozytywny ale już w środku miało się okazać że to nie przelewki bowiem przygotowano dopalacze w postaci cukru co to mózg do większej pracy zmusić mają. Rozdano karty z testami. Przeglądam więc raz i drugi. Czytam nagłówki i zastanawiam się ki czort wodę mąci bo niby specjalność i zakres praw właściwy ale pytania tak wyglądają jakoby nie zasilanie kolei żelaznych elektrykom dołączono a tak być miało ale jakoby elektryków do kolejarzy dołączyli. Nic nie zostało jak tylko zabrać się za stawianie krzyżyków we właściwe miejsca. Po pierwszym przejściu przez cały test kiedy to tylko takie odpowiedzi zaznaczam gdzie przynajmniej na 150% pewien jestem naliczyłem że mam 68 zaznaczonych odpowiedzi. Bilans ten to granica przyzwoitości aby test zaliczyć. Coś jakoby zgarnąć w skata 61 oczek – reszta już się nie liczy. Na spokojnie więc wypełniam kolejne już mniej pewnie ale ze świadomością że to rozdanie jak w skacie powinienem wygrać z autorami pytań nawet mimo tego zmasowanego ataku kolejarzy.

Oddając kartę zwracam jeszcze uwagę że jedno z pytań – a jakże by inaczej z kolejowej braci - aż dwa razy się pojawiło. Człek z komisji odpowiada, iż tak widocznie komputer wylosował. Tylko z powodu świadomości, że to jest bez znaczenia nie wdaję się w jałową dysputę bowiem jak się pewnie domyślasz Waszchmość takie stwierdzenie wobec mojej skromnej osoby w innych okolicznościach mogło tylko doprowadzić do tego iż role by się odwróciły i to ja bym musiał edukować członków komisji bo wszak pewnie więcej linii działającego kodu napisałem niż cała nawet krajowa komisja razem wzięta. Wiem też, że urządzenie takie jakim komputer jest gdy zaczyna się mylić to należy go wyrzucić. Z drugiej zaś strony jest to tak leniwa maszyna że jak się jej nie każe to nic sama od siebie nie zrobi. No ale to tak na marginesie. W oczekiwaniu na wyniki testu wypijam piekielny napój upowszechniony za sprawą króla Jana III co to spod Wiednia całe wozy ziaren rośliny kawą zwanej przywiózł. Takowoż organizatorzy z komnaty zaproponowali ciepły posiłek – znaczy się jeszcze tak szybko nie skończymy. Wreszcie pojawiają się wyniki testów. Na pierwszy rzut oka widzę że moje nazwisko nie jest czerwonym kolorem wypisane znaczy się gram dalej. Dokładniejsze zaś podliczenie oczek z testu pokazało wcale pozytywny wynik – 83 moje a 7 autorów pytań. Był to 4 wynik w grupie. Teraz czekamy na rozpoczęcie drugiej tury egzaminu. Tak coś około 13 godziny (pamięć w narodzie jako widać nie ginie tak szybko) zaczyna się egzamin ustny. Na początek padają trzy nazwiska a po paru minutach kolejne czwarte. Następny raz drzwi się otwierają i kogoś zaproszą – tym kimś jestem ja. Wyciągam więc kartkę z zestawem pytań i odchodzę na miejsce aby przygotować swoje wystąpienie przed komisją. Już na miejscu analizuję pytania i dochodzę do wniosku że większość to mogę odpowiadać z głowy czyli z niczego jak to mądrzy ludzie mawiają. Wertuję jednak stosy literatury aby lepiej wyglądało kiedy do właściwej odpowiedzi dołączę jeszcze numery właściwym przepisom przypisane. Zestaw obejmuje 10 pytań jako 10 kart na ręce w skacie. Szybka analiza punktów możliwych a jest ich od 1 do 5 za pytanie pokazuje że limit 34 koniecznych do zdobycia powinien leżeć na moim stoliku nawet oddając ostatnie pytanie bez wielkiego wysiłku. Oczywiście jak się pewnikiem domyślasz drogi Bonifacy oddać zamierzałem pytanie nie z innego tematu jak tylko z kolei żelaznych. Egzamin potwierdza wcześniejsze wyliczenia. Totalnie mieszając kolejnością kart – znaczy się pytań osiem rozgrywam na swoją korzyść. Dziewiąte też raczej na plus choć pytanie ma się odwoływać do projektu ale wszak oświetlenia w moim projekcie nie uświadczysz bo tylko napędy tam występują więc teoretyczne rozmowy za analizę projektu wystarczyć muszą. Ostatnie pytanie już na luzie mogę oddać stwierdzając że dźwigi na torach należy uziemić skutecznie. Komisja próbuje coś więcej wyciągnąć ze mnie ale oni pewnie też wiedzą że arytmetyka pozwala mi wyjść zwycięsko z tego rozdania.

Osobiście po wyjściu czułem się nie przymierzając jak wypluty bombon drogi Bonifacy ale to i tak delikatne określenie bo inni współtowarzysze niedoli określali to bardziej dosadnie na ten przykład: jak świnia po pierwszym szlagu albo bokser po nokaucie. Teraz ja już tylko czekam na wyniki ale inni walczą dalej a właściwie to się spalają czekając na swoją kolej. Gdzieś po 21 kiedy to zakończył się egzamin zostaliśmy wszyscy poproszeni o wejście na salę. Wówczas to w pierwszym zdaniu szef komisji rzekł co to sześcioro nieszczęśników wyszło nie z tarczą ale na tarczy. Dalej zaś zmieniając temat rozwija inne wątki poboczne i w chwili obecnej całkowicie zbędne. Wszyscy wszak chcą

teraz wiedzieć kto zaszaleł w walce a kto zwycięzcą jest a gość do wyższych uczuć się odwołuje i na kolejne batalie namawia znaczy się do dalszego ustawicznego kształcenia się namawia ja zaś a pewnie i każdy obecny zastanawiam się i raz jeszcze punkty liczę co mogło być nie tak przyjęte. Tak jakoś po 10 minutach wreszcie mając już kończyć zdecydował się odczytać nazwiska tych co to nie zdali. Okazuje się że wśród owych nieszczęśników nie ma mojego nazwiska. Dopiero teraz całe napięcie z człeka spada niemniej jeden z towarzyszy z którym wspólnie przed egzekucją poglądy wymienialiśmy poległ. Jakoś tak ciężiej się cieszyć własnym sukcesem w tej chwili. Wychodzimy z sali gdy zegar pokazuje 21²⁰ Dopiero na drugi dzień dochodzi do mnie szanowny Bonifacy, że to koniec zmagania które wiele lat wcześniej się zaczęły. Jestem szczęśliwy i zadowolony z siebie, że umysł jeszcze nie zwiotczał i kolejne zadanie udało się z honorem ukończyć a przy okazji zdobyć kolejny tytuł do swojej kolekcji tym razem jest to dożywotni szafarz wszelkich praw komnaty.

W miejscu tym Mości Bonifacy godzi się też podziękować tym wszystkim którzy wspierali mnie w poczynaniach owych i wierzyli w końcowy sukces co niniejszym też jako sługa uniżony wszystkich tych osób czynię

Widzisz więc Mości Bonifacy że tak bardzo od ostatniego listu znów się nie nudziłem. Ale to już chyba na dzisiaj wystarczy. Wszak i tak bardzo się rozpisałem.

Wasz szczerze oddany Hejkum Kejkum herbu wieza TV

TYTULARNY STRAŻNIK WIEŻY TELEWIZYJNEJ I RYNKU BYTKOWSKIEGO

MAG JĘZYKÓW WYSOKIEGO POZIOMU I ASEMBLERA

WŁADCA HARDWARE

POPLECZNIK BILLA GATESA

DOŻYWOTNI SZAFARZ WSZELKICH PRAW KOMNATY

Bytków 30 listopada roku Pańskiego 2009 dnia świętego Andrzeja.